Nr. 129. Kraków, niedziela 22 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Dokąd iść?

Teatr miejski im. Słowackiego:
W sobotę 21. czerwca: „Pani Chorążyna" J. Krzywoszewskiego.
W niedzielę 22. czerwca: popoł. „Krąg interesów" J. Benaventa. — Wieczór: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

Teatr miejski powszechny:
W sobotę 21. czerwca: „Róża Stambulu" Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.
W Niedzielę 33. czerwca: popoł. „Domek trzech dziewcząt". — Wieczór: „Córka pani Angot".

Generał Haller sądzi, że do wojny z Niemcami nie przyjdzie.

Niemieckie zbrojenia na Śląsku Górnym są manewrem politycznym.

Dopóki nie zorganizujemy należycie propagandy zagranicznej, Polska będzie ponosiła dotkliwe straty.

Wywiad współpracownika „Dziennika Polskiego" z generałem Józefem Hallerem.

Kraków, 21 czerwca.

Chęć posłyszenia zdania wielkiego wodza o naszej obecnej sytuacyi zaprowadziła mnie do zacisznego pałacyku przy ul. Zygmunta Augusta, gdzie jak głosi kartka wywieszona w westibulu hotelu „Polonia", w lokalu sztabu, od godz. 3 do 4 ej przyjmuje strony prywatne gen. Józef Haller.

W salonie, dokąd mnie wprowadzono, czekało już kilka osób. Generał był uprzedzony o mojej wizycie i na wywiad się zgodził, wiedziałem więc, że, mimo krótkiego czasu, wyznaczonego na przyjęcia, mówić z nim będę. Siadłem, zabijając nudę oczekiwania przyglądaniem się obecnym.

Jakieś dwie panie, prawdopodobnie w interesie swych blizkich, którzy pod znakami Hallera krew przelewają, kilku oficerów innych formacyi, pragnących zapewne uzyskać przeniesienia do pułków Hallera, jakiś były legionista, z krzyżem pierwszej brygady, który także pragnąłby wrócić do służby i jakiś wytwornie ubrany cywilny pan, którego interesu odgadnąć nie mogłem. Sympatyczny, grzeczny oficer ordynansowy w angielskim mundurze rozmawiał kolejno z obecnymi, z baczną jednak uwagą na drzwi wiodące do pokoju generała.

Uchyliły się i wyszło kilku czarno ubranych panów. Jakaś delegacya. Oficer ordynansowy zniknął w gabinecie, i wróciwszy po chwili, rzekł do mnie:

— Pan pozwoli.

Wszedłem. Za wielkiem biurkiem założonem papierami siedział w fotelu gen. Józef Haller. Powstał uprzejmie na moje pełne szacunku powitanie, podał rękę i wskazał stojący obok fotel.

Pierwsze słowa. Lód który taje między dwoma obcymi sobie ludźmi. W stosunku jednak do gen. Halera nie może być mowy o tem uczuciu, gdyż sposób jego zachowania się, miły, ujmujący, żywe głębokie i rozumne wejrzenie czarnych oczu i głos dźwięczny o łagodnem brzmieniu budzą do niego zaufanie i sympatyę. Ten człowiek, na którego dzisiaj oczy całej ojczyzny są zwrócone, jest tak prosty i łatwy w obejściu jak każdy obywatel. Takim jest, jak mnie informowano, zawsze.

Po kilku luźnych zdaniach, generał przystąpił wprost do rzeczy.

— Coby pan pragnął wiedzieć?

— Zdanie pańskie o Niemcach, panie generale, w pierwszym rzędzie. Sytuacya jest naprężona obecnie do ostateczności, a uwaga wszystkich zwrócona na ich przygotowania wojenne. Będziemy mieli wojnę, czy nie?

— Na to pytanie trudno pozytywnie odpowiedzieć, bo przecież to zależy od wielu ubocznych czynników. **Ale mojem zdaniem do wojny z Niemcami nie dojdzie,** bo nie leży ona w ich interesie.

— Nie leży w ich interesie?

— Tak jest. **Nie leży w ich interesie gospodarczym.** Bo tu należy odróżnić interes polityczny od ekonomicznego. Można mieć mały teren własny, ale szerokie pole do ekspansyi ekonomicznej. Przemysłowcy niemieccy, którzy mają olbrzymie przedsiębiorstwa na Górnym Śląsku, **nie zgodzą się na wojnę, bo to pogrążyłoby w ruinie ich przemysł. A Niemcy nie zmieniły się mimo zmiany rządu.** Klasy posiadające mają ciągle wpływ decydujący.

— Więc odstąpią nam Śląsk?

— **Sądzę że tak.** Będą się targować jeszcze, nawet długo, wynajdywać tysiączne trudności, **ale oddadzą,** bo chociaż stracą ten teren, **pozostaną w ich ręku fabryki na Śląsku i będą stanowić ciągle niemieckie macki w Polsce. Będą starali się opanować nas ekonomicznie** i na tem polu toczyć walkę.

— Więc czemuż gromadzą wojska na granicy Śląska?

— Ach, to ma główne znaczenie inne. Zapewne, że te tysiące ludzi mogą być niebezpieczne. Ale przecież **w razie wojny z Niemcami, koalicya nie zostawiła by nas samych.** Przeciwnie dałaby wydatną pomoc. **A to jest znowu przeciwne interesowi niemieckiemu, bo oni pragnęliby nas odciąć od Europy,** nasze związki zniszczyć i pozostawić samych. Do tego celu dąży cała ich robota polityczna, niezliczone kłamstwa jakie o nas rozpuszczają ich biura, **Niemcy chcą nam stworzyć trudności wewnętrzne, przedewszystkiem odciągnąć nasze wojska z frontu bolszewickiego i osłabić ten front, przez grupowanie wojsk na Śląsku,** a dalej pragną wywołać zamieszki u nas w kraju, do czego posługują się **skomplikowanym aparatem agentów, odezw, broszur,** i t. p. Przez grupowanie wojsk na Śląsku **chcieli wywrzeć presyę na koalicyę na naszą niekorzyść, czego rezultatem, zarządzenie plebiscytu na Górnym Śląsku.**



Gen. Józef Haller.

— Z tego wynikałoby, że **Niemcy pokój podpiszą?**

— **Najprawdopodobniej. Ale będą się długo jeszcze targować, stwarzać trudności, gro-**

zić aby uzyskać nowe ustępstwa.

— I twierdzi pan generał, że ich groźne wystąpienia w stronę Polski to manifestacya?

— Zdaje się. Nie dowodzi to żeby wojny miało napewno nie być. Wywołać ją może prowokacya i rozmaite inne czynniki, to też **jesteśmy przygotowani zupełnie.**

— Wspomniał pan generał o agitacyi Niemiec, przeciw Polsce. Czy uważa ją pan za tak bardzo silną.

— Niezwykle. Oni nie szczędzą starań. Natomiast podkreślić muszę, że **my mamy straszliwie zaniedbane dwa najważniejsze obok rządu czynniki państwa — prasę i propagandę.** To co się u nas w tym kierunku robi to przecież żarty. Przez zaniedbanie tych czynników **ponieśliśmy już dotkliwe straty i poniesiemy jeszcze większe.**

Na całym świecie napadają na nas. W Paryżu, Londynie, Waszyngtonie nasi wrogowie wypisują niestworzone rzeczy i wyrabiają nam najfatalniejsze imię. Czy kto prostuje te fałsze? Nikt, **bo nie ma tam zorganizowanych naszych biur prasowych, nie istnieje u nas biuro propagandy,** gdy w Paryżu szef takiego biura francuskiego ma olbrzymie stosunki, szalone wpływy i rangę ministra. **U nas tworzy się na gwałt ambasady.** A cóż będą mogli zrobić ci panowie posłowie, jeśli nie oprą się na prasie? **„Robić“ politykę w salonach? Czasy takiej polityki już dawno minęły** i powtarzam, dopóki prasa nasza i propaganda zagraniczna nie będą należycie zorganizowane dopóki nie powstaną wielkie biura prasowe i zrzeszenia, choćby prywatne ale wspierane finansowo przez rząd dotąd zawsze tracić będziemy. Jest to droga oszczędność, **zarabiamy miliony, a tracimy miliardy.**

Przecież o nas w świecie nikt nie wie — kończył generał — albo są źle poinformowani. Zwracali mi na to uwagę dziennikarze angielscy, francuscy, amerykańscy, którzy mnie w Paryżu tłumnie nachodzili i interwiewowali dowiadując się u mnie w gabinecie o naszych dziejach i robiąc sobie zapiski. Mówiłem im o rzeczach wojskowych, politycznych, społecznych, o wszystkiem co leżało w moim zakresie i co po za te ramy wychodziło **Wówczas samo wojsko polskie było tam czynnikiem propagandy ale teraz trzeba pomyśleć o innych.**

Zastęp interesantów w salonie zwiększał się. Nie mogłem nadużywać dłużej uprzejmości generała, przeto podziękowawszy mu za informacye opuściłem pałacyk. Automobil wojskowy, który już stał przed bramą, wskazywał, że generał za chwilę odjedzie do sztabu, nie zdążywszy załatwić wszystkich przybyłych, których prawdziwe, czy imaginowane potrzeby do niego przywiodły.

Janusz Harnisz Śmiechowski.

—o—

W dążeniu do unarodowienia szkoły.

Co zrobiono po upadku Austryi? Reformy prowizoryczne. Trzeba od n. roku szkolnego przeznaczyć właściwą ilość godzin na naukę polskiego.

Kraków, 21 czerwca.

Siedm miesięcy minęło od chwili runięcia Austryi, a jednak na wielu polach niewiele się zmieniło. Wiemy, że wprowadzenie natychmiast czegoś nowego bez odpowiednich studyów i prac przygotowawczych jest wykluczone, ale zdaje nam się, że to, co się nadal przyjmuje, powinno było zaraz po 1 listopada z. r. uledz rewizyi, choćby powierzchownej, dostosować się do zmienionych warunków i otrzymać charakter polski, narodowy.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem szkołę i wychowanie publiczne. Wprawdzie polscy nauczyciele i wychowawcy starali się w przeważnej swej części już za dawnych czasów pogodzić austryackie przepisy szkolne **z potrzebami narodowemi,** a nie dopiero po oswobodzeniu Ojczyzny zaczęli „wyrabiać w młodzieży polskie cnoty obywatelskie“, ale w wielu wypadkach zbyt gorliwe interpretowanie przepisów lub niezdolność wyczuwania istoty narodowego ducha szkoły przeszkadzały temu, czego domagały się potrzeby narodowe. Było wobec tego rzeczą i obowiązkiem Rady szkolnej krajowej wydać odnośne przepisy i **zarządzić zmiany,** by potrzebom czasu stało się zadość.

Wydano więc w listopadzie z. r. okólnik, donoszący o „zaszłych zmianach“ i wzywający nauczycieli, wobec zmienionych warunków, do tem intenzywniejszej pracy (?) nad wychowaniem i nauczaniem młodzieży, **usunięto z trzeciej i czwartej klasy pospolitej język niemiecki,** przeznaczając pozostałe po nim godziny na rzeczy polskie podług uznania nauczycieli względnie kierowników szkół, zaznaczono, że przy egzaminie wstępnym do klasy I gimnazyalnej nie będzie się wymagać wiadomości z języka niemieckiego, w zakresie szkół średnich usunięto geografię i statystykę monarchii austro-węgierskiej, zarówno z klas niższych jak i wyższych, a na to miejsce wprowadzono **geografię Polski i naukę o jej ustroju w przeszłości,** zarządzono, że w gimnazyach realnych **język polski** musi być przedmiotem **egzaminu dojrzałości,** a nie jak dotąd przdmiotem wyboru ucznia równolegle z językiem niemieckim (?) lub francuskim (przy równym wyniku wypracowań klauzurowych), że w seminaryach nauczycielskich z języka niemieckiego można być przy egzaminie dojrzałości uwolnionym na podstawie dobrych i bardzo dobrych postępów w dwóch ostatnich latach nauki, wezwano ogół nauczycielstwa do złożenia ślubowania na wierność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zachęcono, choć późno, młodzież do popierania polskiej pożyczki państwowej i t. d. — wogóle starano się coś robić, by nie zostać poza nawiasem biegu wypadków, idących naprzód pełną siłą pary.

Wszystkie te zarządzenia są bardzo ważne i konieczne, ale **nie czynią jeszcze zadość istocie rzeczy,** nie dając na miejsce austryackiej szkoły — **szkoły narodowej.** Postulaty tej ostatniej są wprawdzie już od dłuższego czasu przedmiotem rozważań zarówno ministerstwa oświaty jak i nauczycielstwa i być może w najbliższym czasie zostaną na całych ziemiach polskich zrealizowane, ale zanim to nastąpi, wysuwa się jeszcze, przynajmniej na razie, potrzeba pewnych **uzupełnień i zmian w szkole,** o charakterze, kto wie, czy nie istotnym.

Mamy na myśli poruszaną przez pewne sfery nauczycielskie **zmianę przepisów szkolnych dla uczniów** i potrzebę nawiązania pod tym względem do analogicznych przepisów Komisyi Edukacyjnej, która nie stwarzała w przepisach miniatury kodeksu karnego dla uczniów, lecz podnosiła i wyrabiała **obywatelskie poczucie, honor, ambicyę, godność osobistą itp.**

Oprócz przepisów piekącą i wprost o pomstę do nieba wołającą jest **kwestya godzin przeznaczonych w szkołach średnich na naukę języka ojczystego.** Za czasów austryackich z punktu widzenia centralistycznego uzasadnione było, że w każdej klasie przeznaczano przynajmniej o jedną lub dwie godziny tygodniowo więcej na naukę języka niemieckiego, niż języka polskiego, np. w klasie I — 5 godzin języka niemieckiego, a tylko 3 godziny języka polskiego, zaś w innych klasach (z wyjątkiem II i VIII) 4 godziny języka niemieckiego, a 3 języka polskiego, ogółem było 33 godzin tygodniowo nauki języka niemieckiego we wszystkich klasach, a tylko 26 godzin języka polskiego.

Dziś w polskiej szkole, która ma polską młodzież wychowywać, nie może pozostać taki **dziwoląg. Jeśli na okres przejściowy nic więcej zro-**

TAK TO BYWA...

A LA RUSSE...

—o—

Przedwojenna literatura rosyjska szczególnym nimbem otoczyła złodziei, prostytutki, pijaków, morderców, wszystkie te szumowiny i męty społeczne, które soczysty język Puszkina ochrzcił wspólnem mianem „d r i a ń“. A ponieważ ludzie ci za carów chadzali przeważnie boso, bo nie śniło się im jeszcze o tryumfach Lenina i Trockiego-Bornsteina, przeto zwano ich jeszcze „b o s i a k i“, a ta zgniła literatura o nich, w której co prawda błyszczały talenty pierwszorzędne, nosiła nazwę „b o s i a c k a j a“.

Na temat ostatnich rozruchów krakowskich jakiś Ol D'or, — albo inny Arkadij A w e r c z e n k o, napisałby z pewnością felieton mniej więcej taki:

Zapadał zmierzch...

Mańka Beznosa włóczyła się ospale po ulicach miasta, zaglądając przez wielkie szyby do wnętrz eleganckich kawiarni gdzie ludzie syci i dobrze ubrani siedzieli przy zastawionych stolikach, pławiąc się w dźwiękach kawiarnianej orkiestry i nie troszcząc się zupełnie o głód, który królował na ulicy.

W sercu Mańki podnosiły głowę żmije nienawiści. — Przytulając swą zniekształconą twarz do lustrzanej szyby, patrzyła pożądliwie na bufet, obstawiony kieliszkami, i na rzędy pękatych butelek, na półkach za bufetem.

Od rana Mańka nie miała w ustach ani kieliszka wódki.

Gdy tak stała zapatrzona, z sąsiedniej ulicy doszedł ją krzyk tłumu. Jak błyskawica przebiegła głowę myśl:

— Rabują sklepy!

Myśl następna przyniosła jej ponętne obrazy bogatej zdobyczy. I pędem pobiegła w stronę skąd dochodziły głosy. Po drodze spotkała kochanka swego, Janka Krzywego, który dzisiaj nic jeszcze nie ukradł i węszył niespokojnie między przechodniami. Rzuciła mu w przelocie:

— Janek, chodź, biją żydów!

Pobiegli oboje i wmieszali się w tłum, który wprawdzie nie bił żydów, ale przed urzędem aprowizacyjnym domagał się przydziału mąki.

Takich Maniek było wiele i wszystkie znalazły się na swojem miejscu w tłumie. Jakiś czas krzyczały z innymi, — ale wreszcie znudziło się im to jałowe darcie gardła. Jedna zawołała:

— Co będziemy tu stać po próżnicy! abo to w sklepach mało wszelakiego towaru?

Okrzyk powtórzyły inne Mańki i naraz cała wataha runęła na znajdujący się obok szynk. Zniszczenie było dziełem momentu. Rozbito sklep, wynoszono butelki i pito z nich na ulicy, rozbijano beczki, czerpiąc trunek ręką, czapką, czem kto mógł. Odpychano się wzajemnie, wyrywano sobie naczynia bito się do krwi. Dwie dziewczyny, już całkiem pijane, tarzały się po bruku wyrywając sobie z głowy włosy, w walce o butelkę, która rozbita leżała opodal, a wódka z niej wsiąkła już dawno w ziemię.

Gromada pauprów ulicznych rzuciła się na sklep sąsiedni. Kupcy przerażeni zamykali drzwi, zapuszczali żaluzye, ale już było zapóźno. Tłum hulał.

Pogrom szedł. Od sklepu do sklepu, od drzwi do drzwi, od jubilera do centowej przekupki. Nie było już żyda czy chrześcijanina. Panowała żądza rabunku.

Na przedzie z rozwianym włosem, dzika, straszna, biegła Mańka Beznosa. Była pijana do nieprzytomności i chrapliwym głosem pod niecała innych.

Gdzieś, z którejś przecznicy wyszło wojsko starając się powstrzymać szalejącą ulicę. Gdy wezwania nie pomogły, padła salwa. Tłum przerażony rozbiegł się, kryjąc po bramach domów.

— — — — — — — —

Na ulicy leżało kilka nieruchomych ciał, a na samym przedzie, w kałuży czerwonej krwi, Mańka Beznosa, której jedyną winą było to, że od rana nie miała w ustach kieliszka wódki...

Jotes.

bić się nie da, to przynajmniej niechaj od nowego roku szkolnego dotychczasowa ilość godzin, przeznaczona na język niemiecki, przypadnie do dyspozycyi zaniedbanemu kopciuszkowi — językowi ojczystemu, a język niemiecki niech się zadowoli dawnymi godzinami polskiego. Wyjdzie to z pewnością na korzyść polskiej młodzieży, a przez 100 przeszło lat krzywdzony język ojczysty stanie się w szkole tem, czem wszędzie jest i być powinien. Odkładanie tej sprawy do czasów ogólnej reformy szkolnej może ją niepotrzebnie przewlec, natomiast załatwienie natychmiastowe nie wywoła **żadnych trudności technicznych ani w administracyi szkolnej, ani w ogólnym planie naukowym.**

J. W.

A więc Niemcy podpiszą!

DYMISYA GABINETU SCHEIDEMANA.

Wiedeń, 21 bm. (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Weimaru: Gabinet właśnie ustąpił. Gabinet został wezwany, aby prowadził dalej tymczasowo ster rządu, aż prezydent państwa utworzy nowy gabinet.

Wiedeń, 21 b. m. (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Vossische Zeitung" donosi że do nowego rządu będą w każdym razie należeli socyaliści większości i członkowi centrum. Prezydent państwa Ebert powierzył misyę utworzenia gabinetu posłowi soc. większości Hermanowi Muellerowi. — „Berl. Tageblatt" dowiaduje się z Weimaru: Prezydent państwa Ebert wyraził życzenie ustąpienia ze swego urzędu. Uproszono go jednakże, aby w urzędzie pozostał. Poostanie on w urzędzie, ponieważ jest na tem stanowisku nieodzowny.

NIEMCY CHCĄ ZYSKAĆ NA CZASIE.

Wiedeń. (PAT). „Vossische Ztg" pisze, że niemiecka delegacya pokojowa będzie prosiła o przedłużenie terminu ponieważ absolutnie niemożliwe jest aby do poniedziałku na godz. 7-mą wieczorem odpowiedź na notę koalicyi mogła być doręczona w Wersalu.

Teraz koalicya pokazuje Niemcom „opancerzoną pięść"

Lyon, 21 czerwca. (PAT). Radio st. krak. Przygotowania wojskowe, w razie odmowy Niemiec na podpisanie przedłożonych im warunków pokojowych, są gotowe do wykonania. Od wtorku na rozkaz Focha odbywa się na lewym brzegu Renu koncentracya wojsk, tak aby siły sojuszników były gotowe do natychmiastowego podjęcia marszu naprzód. Długie kolumny automobilów, przewożące wojsko, krążą po wszystkich drogach, **czego nigdy dotychczas jeszcze nie widziano, nawet podczas największego ruchu w czasie ofenzywy. Rozwijanie sił sojuszników robi wielkie wrażenie na ludności i świadczy o jedności w działaniu państw koalicyi.**

„Echo de Paris" donosi że Niemcy podpiszą, bo wiedzą, że naczelnicy rządów ententy są w zupełnej zgodzie co do następstw odmowy i wiedzą, że z góry wydano na 21 bm. rozkazy w sprawie pochodu armii sojuszniczej wynoszącej 600.000 ludzi.

Postanowienia koalicyi w sprawie: Górnego Śląska, Prus wschodnich, zachodnich, Poznańskiego i Gdańska.

Paryż 21 czerwca (PAT). Doniesienie Agencyi Havasa. Postanowienia koalicyi dotyczące Polski objęte są kilku obszernie motywowanym paragrafami, z których „resume" brzmi następująco: *Zwycięstwo sprzymierzonych wraca Polsce niepodległość. Zagrabienie Polski było jednem z największych bezprawi w dziejach, zbrodnią zatruwającą polityczne życie europejskie.* Grabież Zachodnich prowincyi polskich pozwalała Prusom budować swą wielką potęgę wojskową.

Pierwszym obowiązkiem sojuszników jest naprawa krzywdy Polski. Obowiązek ten głosiły one podczas całej wojny.

Treść paragrafu dotyczącego

GÓRNEGO ŚLĄSKA

opiewa:

Kwestya ta różni się od kwestyi Poznańskiego i Prus zachodnich dlatego, *że Śląsk nie był częścią Królestwa Polskiego w chwili rozbioru.* Twierdzenie, że Polska nie ma praw do Śląska Górnego *odpada* dlatego, że przypadają one Polsce w *całej pełni na mocy zasad Wilsona. Istnieje w nich niezaprzeczalnie większość polska, którą stwierdzają specyalne prace niemieckie* i podręczniki szkolne. Sprzymierzeni uznają w pełni polskie prawa do tego kraju, jednakże *w uwzględnieniu roszczeń niemieckich* do Górnego Śląska *zgadzają się*, aby kraj ten nie został oddany natychmiast, lecz, aby zostały podjęte kroki celem przeprowadzenia plebiscytu.

Dla *gwarancyi zupełnej wolności głosowania stworzona zostanie niezależna komisya*, która będzie administrowała krajem aż do plebiscytu.

Ponadto dodam artykuł, że produkty kopalniane i węgiel, będą mogły być nabywane przez Niemców na tych samych warunkach, na jakich nabywać je będą sami Polacy.

Cywilna administracya pozostanie na *razie niemiecka, lecz* musi się ściśle stosować do zarządzeń *międzynarodowej komisyi* (Postanowienia te stosują się do wszystkich okupowanych terytoryów). Niemcy muszą też utrzymywać *wojska koalicyi w okupowanych terytoryach* (t. zn. także i na G. Śląsku, gdzie wejdzie zapewno wojsko Hallera.).

Niemcom, którzy zostaną oddani pod panowanie polskie zapewniona będzie opieka w takim samym stopniu, jak innym mniejszościom narodowym, a więc w sprawie religii, języka itp.

Odnośnie do

POZNAŃSKIEGO I PRUS ZACHODNICH

paragraf opiewa:

„W chwili rozbiorów te okolice Polski zamieszkane były przez większość polską, z wyjątkiem niewielu miast i okręgów, do których osadnicy niemieccy napłynęli. *Obszary*

Landru i Rasputin

czyli dziwne zestawienie wyrazu oczu

—o—

Wywiad u profesora fizyognomistyki.

Osoba głośnego Landru, najnowszego z pomiędzy „Sinobrodych", który zamordował i ograbił kilkanaście swoich kochanek, nie przestaje interesować paryżan. Zanim śledztwo zostanie ukończone, a opinia zdoła wyrobić sobie zdanie, czy ma do czynienia ze zwyrodniałym sadystą, czy szaleńcem, czy zwykłym zbrodniarzem — czynią się różno przygotowania, rodzą domysły i wyciągają wnioski. Do podtrzymania ciekawości dzielnie dopomagają reporterzy różnych pism, goniących za głośną sensacyą.

Pomiędzy nimi jeden z pomiędzy licznych sylfów „Matina", wpatrując się w fotografię—jedną z wielu—Landru *uderzony został wyrazem oczu*, który mu przypomniał coś podobnego widzianego gdzieindziej. Ae kogo? kiedy?...

Tą myślą trapiony, zaczął przerzucać bogatą kolekcyę redakcyjną fotografii różnych zarówno sławnych i głośnych, jak osławionych ludzi. Nareszcie w dziale kolekcyi, noszącej nagłówek: „zbrodniarze", natrafił na fotografię najgłośniejszego w ostatnich czasach sadysty i apostoła, proroka i rabusia, chama i lowelasa, jakim był ohydnej i tragicznej pamięci *Rasputin*, ono widno krwawe, które kroczyło na czele równie krwawej „danse macabre" z końca caratu moskiewskiego...

Tak jest. Uderzające podobieństwo.

Pomysłowy dziennikarz zabrał fotografie obydwu okazów i udał się w te pędy do *specyalisty w nauce fizyonomistyki*, za jakiego uchodzi w Paryżu profesor Pactat, zamieszkujący ciche ustronie przy uliczce Mont—Tonnere.

Jak tylko profesor wziął w rękę obiedwie podobizny i porównał je z sobą, zawołał:

„Tak jest! Podobieństwo wzroku jest uderzające:"

....„Jednakże — dodał po chwili — należy te dwa okazy zdefiniować według nauki fizyonomistyki".

Po dłuższem wpatrzeniu się profes. Pactat ogłosił następujący rezultat badania:

„Landru i Rasputin, nie mając we właściwem znaczeniu tego słowa, wybitnego podobieństwa pomiędzy sobą wykazują jednak, poza wyrazem samych oczu, kilka punktów stycznych. Rasputin ma czaszkę konoidalną, jak Landru, ale bardziej ściśniętą. Znamionuje to okrucieństwo i wszechwładny egoizm. Po obudwu stronach czoła widać pewne spłaszczenie, cechujące naturę ambitną i bezwzględną, a popartą niezwykłą siłą fizyczną.

U Landru te same oznaki, przy mniejszej sile woli".

Profesor po namyśle, mówił dalej:

„Łuki brwi te same u obudwu, mocnem półkolem zarysowane. Nadają one ten sam charakter spojrzeniu. Oko wypukłe o tęczówce szarawej, a wyraz tych oczu, wpatrujących się w jeden punkt, daje mu wielką *siłę magnetyzmu*.

Koncentracya wzroku ma wyraz rozkazujący z widoczną możnością wpływu suggerowania".

Zarówno Landru jak Rasputin posiadają w mocy tego wzroku możność narzucania woli i to co się nazywa u suggestyonistów: siłę atrakcyi spirytualnej. Przechodząc do innych rysów, tak definiował je profesor Pactat:

„Nos Landru jest kształtniejszy Rasputina bardziej zwierzęcy. Wyraz ust znamionuje u obydwu silnie rozwiniętą zmysłowość. Ale Rasputin zdradza skłonność do lubieżności bardziej egoistycznej, kładącej główną wagę na własne użycie rozkoszy; Landru jest delikatniejszy i nie tak wyłącznie egoistyczny. Czyli innemi słowy, pragnie dzielić użycie w równej mierze z ofiarą.

Profesor znów się zamyślił i reasumując swe spostrzeżenia, orzekł:

„Jest w tych dwu okazach dużo podobieństwa ale są także rysy zupełnie rozbieżne. Rasputin jest okazem górującym nad Landru.

Jest oryginalniejszy, jest mistrzem intrygi, zdeprawowany bezwiednie, żywiołowo, a zarazem zdolny do wywierania wpływu suggestyonalnego na kilka osób równocześnie. Jest niebezpieczniejszy, mocniejszy, pomimo braku ogłady i wykształcenia.

Landru nie wywiera na medium wpływu stałego, ciągłego. Zmieniając przedmiot, sam zmianom podlega. Jest słabszy, bardziej przeciętny, miększy".

Na tem skończył profesor swoją dyagnozę.

Wtedy dziennikarz ośmielił się na jedno jeszcze pytanie:

Czy pan myśli, iż mógłby istnieć *podobny okaz wśród płci pięknej?*

Innemi słowy: Czy mogłaby istnieć „pani Landru?"

— Dlaczego nie — mówił profesor. Kobiety posiadają zmysł udawania w wyższym stopniu od nas. Zwłaszcza zmysł symulacyi uczucia. U nas przychodzi moment, kiedy udawanie samo nie wystarcza. Trzeba stwierdzić faktem. Kobieta symulować może zawsze, aż do samej ostateczności — bez możności sprawdzenia prawdy. I to jest ich wyższość nad nami... A nadto...

Co nadto? spytał ciekawy sylf redakcyjny.

— Nadto i przedewszystkiem: strzeż się pan *oczu ciemno szarych*. Takie oczy posiadają największej siły, fluidalnej.

te były całkiem polskie pod względem języka i uczucia. Gdyby mocarstwa sprzymierzone zastosowały z całą surowością prawo dziejowej sprawiedliwości, to byłoby usprawiedliwionem oddanie Polsce prawie w całości tych dwu prowincyj. (!)

Sprzymierzeni chcieli jednak *uniknąć nawet pozoru (!) niesprawiedliwości* i zostawili Niemcom dzielnice na zachodzie, dotykające obszaru niemieckiego gdzie niezaprzeczenie przeważa żywioł niemiecki.

Trzeba aby obie strony zgodziły się na pewne ofiary. Tam gdzie Polacy są w większości, obszarów tych koalicya nie odda Niemcom. Sprzymierzeni wzięli pod uwagę wszystkie następstwa wynaradawiającej polityki rządu pruskiego i trzymali się ściśle zasad sprawiedliwości i kazały ponownie zbadać zachodnie granice Polski. *Skutkiem tych zmniejszy się ilość Niemców* przyłączonych do Polski. Sprzymierzeni postanowili trzymać się ściśle granicy historycznej między Pomorzem a Prusami Zachodniemi, a nie przyłączać do Polski w tych stronach żadnych części Niemiec, położonych poza obrębem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

GDAŃSK.

W paragrafie odnoszącym się do Gdańska odpiera koalicya zarzuty niemieckie i stwierdza, że chce przywrócić miastu jego dawny charakter, z okresu gdy był miastem hanzeatyckiem i jak inne takie miasta znajdował się po za granicami politycznemi Niemiec i należał do Polski, korzystając z szerokiej niezawisłości.

Gdańsk odtąd znajdzie się w sytuacyi podobnej do tej, jaką zajmował przez tyle wieków. Interesa gospodarcze Gdańska i Polski są jedne i te same. Gdańsk, największy port nad Wisłą, z natury rzeczy *musi mieć stosunki najściślejsze z Polską.* Zagrabienie przez Niemcy Prus zachodnich, łącznie z Gdańskiem, pozbawiłoby Polskę bezpośredniego dostępu do morza, do którego miała prawo. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone proponują, aby zwrócono Polsce ten bezpośredni dostęp. Nie wystarcza, aby Polska otrzymała prawo posługiwania się portem niemieckim. Ta część wybrzeża, która jest polską, jakkolwiek była mała, musi być Polsce zwróconą. *Polska domaga się słusznie aby zarząd i rozwój portu, który jest jedynym jej wylotem na morze, znalazły się w jej rękach i żeby połączenie między tym portem a Polską nie było oddane żadnej władzy obcej,* aby pod tym względem, który jest jednym z najważniejszych dla narodowego życia Polski, była ona traktowana na równi z innemi państwami Europy.

(A więc nie „wydarto" nam Gdańska! przeciwnie port Gdański będzie w rękach polskich. Przyp. Red.).

PRUSY WSCHODNIE.

W ustępie o Prusach Wschodnich nota koalicyi stwierdza, że prowincya ta była przez kilka wieków odłączona od Niemiec. Cytuje opinie dziejopisów niemieckich negujących niemieckość tej prowincyi i podnosi, że interesa 2 milionów Niemców w Prusach, są mniej ważne aniżeli interesa całej Polski w sprawie dostępu do morza. W zakończeniu paragraf wskazując na kłamstwa niemieckie co do woli ludności niektórych powiatów (rejencya olsztyńska, o większości Polaków) należenia do Niemiec, wyjaśnia, że właśnie dla usunięcia wątpliwości zarządzono plebiscyt.

W Weimarze większość stronnictw jest za pokojem.

Wiedeń 21 bm. (Tel. wł.) Z Weimaru donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu frakcyj trzech wielkich stronnictw parlamentarnych Socyaliści większości odbyli w swoim klubie głosowanie; oddali 75 *głosów, padło* za podpisaniem noty koalicyjnej, *39 głosów* przeciw, a 51 posłów — absentowało się.

WOJSKA KOALICYJNE ZAJMĄ RÓWNIEŻ WIEDEŃ.

Wiedeń 21 czerwca (Tel. wł.) „Wiener Ztg." donosi z Paryża, że w nowych postanowieniach koalicyi wrazie odmowy Niemców podpisania traktatu zostanie obsadzony militarnie również i Wiedeń, który będzie doskonałą podstawą operacyjną.

HAMBURG MA DAĆ HASŁO DO NOWEJ REWOLUCYI.

Berlin, 20 bm. (Tel. wł). W ostatnich dniach władzom urzędowym udało się wpaść na trop olbrzymiej oganizacyi za pomocą której przemycano broń między Hamburgiem Berlinem i Brunświkiem. Hamburg ma być obecnie centralą, skąd **Spartakowcy** zamierzają dać hasło do nowej krwawej rewolucyi w Niemczech.



EBERT,
prezydent Rzeszy niemieckiej
(doskonała karykatura „Matin'a".)

Nowa zaciekła ofenzywa ukraińsko-bolszewicka w Galicyi wschod.

Ukraińcy połączyli się już z bolszewikami przy współudziale Niemców.

Ukraińcy wyrzynają w pień młodzież polską.

Lwów. (Telef. od kor). Wasz korespondent dowiaduje się z najbardziej wiarogodnego źródła z ostatniej chwili, że **na całym froncie rozgorzała wielka bitwa. Wojska ukraińskie wraz z bolszewikami przeszły do masowych ataków,** zużywając przytem olbrzymie ilości amunicyi. Żołnierz polski stoi wytrwale na stanowisku. Niemniej jednak pomoc jaknajspieszniejsza i wydatna jest konieczna. Oczekują jej z niecierpliwością.

Lwów. (Telef. od kor). Przez ulice miasta przeciągają transporty jeńców. Przeważają wśród nich **żołnierze w szynelach rosyjskich** i w charakterystycznych czapkach futrzanych. Wedle zeznań jeńców, **Ukraińcy już definitywnie połączyli się z bolszewikami.**

Lwów. (Telef. do kor). Od dwóch dni gen. Iwaszkiewicz bawi na froncie, gdzie **kieruje osobiście operacyami.** Podobnie jak przy poprzednich działaniach wojennych tak i obecnie **pobyt generała wpływa bardzo dodatnio na przebieg operacyi.** O rozwoju walk naturalnie nie można jeszcze podać szczegółów.

Lwów. (Telef. od kor). Wasz korespondent otrzymał informacye, że **Ukraińcy na całym froncie podjęli generalny atak na pozycye polskie, prowadzony z ogromną zaciekłością.** Charakterystycznem jest, że **wojska ukraińskie rozporządzają doskonałym materyałem wojennym i mają dużo artyleryi. Wśród wojsk ukraińskich znać znowu wielką ilość oficerów niemieckich, którzy zajmują w armii ukraińsko-bolszewickiej wybitne stanowiska.** Można z tego wnioskować, że nowa ofenzywa ukraińsko-bolszewicka była dobrze przygotowana. Wygląda to tak, jakgdyby **Niemcy w porozumieniu z bolszewikami, jeszcze przed połączeniem się bolszewików z Ukraińcami przygotowali plany tej akcyi,** wówczas, gdy wojska polskie przeprowadzały pacyfikacyę Galicyi wschodniej i gdy Ukraińcy prosili o podjęcie rokowań pokojowych, aby zyskać na czasie dla przygotowania tego uderzenia. Uderza także, że w armii ukraińsko-bolszewickiej jest bardzo znaczny procent oficerów, na 20 żołnierzy przypada jeden oficer.

Lwów. (Telef. od kor). **Ukraińcy mszczą się w okrutny sposób na mieszkańcach polskich tych miejscowości,** które obecnie zabierają z powrotem. Według doniesień z poza linii frontu w jednej miejscowości **Ukraińcy w pień wyrżnęli całą młodzież polską,** pod pozorem, że w czasie oswobadzania Galicyi pomagać miała wojskom polskim.

Złoczów w rękach Ukraińców?

Lwów. (Tel. od kor). Po mieście krążą uporczywe pogłoski, dotychczas niestwierdzone, jakoby **Złoczów wpadł w ręce band ukraińsko- bolszewickich, którzy urządzili tam rzeź polskiej ludności.**

Pomoc dla uchodźców!

Lwów. (Telef od kor). Pisma nawołują obywateli Lwowa do składania żywności i odzieży dla nadchodzących uchodźców oraz do urządzenia im pomieszczenia. **Nędza wśród napływających rzesz nie da się opisać** tymbardziej że przeważnie **uchodźcy uciekali z tem tylko co mieli na sobie.** Są oni przeważnie bez obuwia, ubrania i bielizny, nie mówiąc o zupełnym braku środków do życia. Akcya magistratu lwowskiego nie wystarcza dla ulżenia pierwszej nędzy, **trzeba aby pospieszyli wszyscy.** Podkreślić należy, z uznaniem, iż obywatelstwo lwowskie i tym razem, choć samo wyczerpane, dzieli się tem co ma. Niezależnie od tej akcyi opieki nad uchodźcami zawiązał się tu onegdaj osobny komitet dla niesienia pomocy dzieciom z tamtej strony frontu.

Co na to Sejm? Co na to naród?

Kraków, 21 czerwca.

(xy) Czynniki warszawskie, które w swem błędnem zacietrzewieniu nie przestają uprawiać polityki „ukraińskiej", „litewskiej" i „białoruskiej", zamiast prowadzić politykę **polską,** dopuściły swemi zarządzeniami, że groza **inwazyi hajdamackiej** zaciężyła znów nad Galicyą wschodnią, krajem od Boga zapomnianym.

Wojska polskie w niektórych punktach cofnęły się o **80 km.;** ludność polska zrozpaczona tłumnie uchodzi na zachód, tracąc całe mienie. Hajdamacy znaczą swój pochód **bezwzględną rzezią...**

Intendantura wojsk polskich szwankuje fatalnie. Żołnierz nie ma butów i bielizny: to stwierdza każdy oficer, wracający z frontu!

Co na to wszystko Sejm? co naród?

Czy społeczeństwo pozostawi Galicyę Wschodnią na **pastwę hajdamaczyzny.**

Czy nie pociągnie do odpowiedzialności tych, co stali się **przyczyną odwrotu wojsk i nowego zniszczenia kraju?** Tych, którzy każą się **układać** ze zbójem i oprawcą? Tych, którzy pozostawili wojskom ukraińskim czas na zreorganizowanie się i połączenie z bolszewikami?



SCHEIDEMANN,
prezydent ministrów, który podał się do dymisyi.
(karykatura „Matin'a".)

Czy naród polski nie zdobędzie się nareszcie na wysiłek, aby uratować wschodnie rubieże Małopolski przed zagładą? O hańbo, gdyby miało być inaczej!

WIELKI ATAK UKRAIŃSKI KOŁO BRZEŻAN ZOSTAŁ ZWYCIĘSKO ODPARTY.

Warszawa, 21 czerwca. (PAT). Komunikat sztabu z 20 bm.:

Front galicyjsko-wołyński: Jeneralny atak ukraiński na linii Mieczyszczów-Brzeżany, Dryszów odparła trzecia dywizya Legionów z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Na południe od Brodów nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwał nasze pozycye z dział dalekonośnych.

Na Wołyniu Kołki, które przejściowo były zajęte przez uzbrojone bandy chłopskie, zostały z powrotem przez nasze oddziały odzyskane.

Front poleski. Nad Jasiołdą wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

* * *

WIEŚCI ZE STANISŁAWOWA.

Od osoby, która przybyła dziś ze **Stanisławowa** dowiadujemy się, że **cały Stanisławów jest pod bronią.** Po ostatniej kontrofenzywie polskiej pozostał w rękach ukraińskich tylko mały skrawek Galicyi wschodniej między Husiatynem, Czortkowem i Zaleszczykami. Ukraińcy zebrawszy wszystkie siły i ściągnąwszy posiłki z frontu bolszewickiego uderzyli na słabe oddziały polskie w **Kopyczyńcach, Czortkowie i Jagielnicy.** Następne walki rozegrały się pod **Dżurynem, Baryczem, Monasterzyskami, Koropcem i Niżniowem.** Wobec małych sił polskich posunęli się Ukraińcy aż do **Gniłej Lipy. Rozpacz ludności** nietylko polskiej ale nawet ruskiej w miejscowościach, które ewakuowali Polacy, była ogromna. Kto mógł uciekał; chłopi rzucali się pod koła wojskowych taborów np. w Monasterzyskach błagając o pozostanie.

Uciekają także Rusini, którym rządy ukraińskie dały się dobrze we znaki, charakterystycznem jest masowe przechodzenie Rusinów na obrządek łaciński.

Moskalofile zachowują się wobec ludności polskiej zupełnie przyzwoicie, dzicz hajdamacka szaleje coraz bardziej.

W powiecie borszczowskim, czortkowskim i zaleszczyckim zarządzili Ukraińcy **pobór całej ludności męskiej do 50 lat;** za niestawienie się do wojska karzą dotkliwie, zabierając bydło. **Podziw wzbudza uświadomienie narodowe chłopa polskiego w Galicyi wschodniej.**

Pod Koropcem wymordowali hajdamacy wszystkich księży polskich; po wsiach zamęt skutkiem tego wielki. **W Jazłowcu uszedł ... ludności polskiej.**

Najważniejszą sprawą dla bolszewików jest wojna z Polską.

Warszawa, 21 czerwca. (Tel. od kor). Według doniesień z Kijowa, *Trocki* przybywszy tam oznajmił na wiecu, że *najważniejszą sprawą dla bolszewików jest wojna z Polską* i w tym kierunku trzeba wytężyć wszystkie siły. Dwie armie bolszewickie pod wodzą Antonowa w okolicy Żytomierza, Berdyczowa, Szepetówki i Sławuty *są przygotowane do uderzenia na Polskę.*

W Kijowie odkryto rzekomo kontrrewolucyjną partyę polską, w ślad za czem poszły *represye i liczne aresztowania.* Pod pozorem że w „Kuchni Akademickiej" zorganizowano *najwybitniejsze osoby* biorące udział w życiu politycznem młodzieży *(Kuligowski, Petrasz i Kiernicki) i skazano na śmierć przez rozstrzelanie.* Cała ludność polska żyje stale pod groźą aresztowania. Ciekawy jest nastrój wśród ludności rosyjskiej, która *oczekiwała wybawienia ze strony armii polskiej* i spodziewała się jej wkroczenia w połowie czerwca.

Groźna sytuacya wojsk czeskich na Słowaczyźnie.

PRAGA. (PAT). Sprawozdanie z pogarszającej się ciągle sytuacyi wojsk czeskich na Słowaczyźnie, które zamieściły „Nar. Listy", dowodzi, że **armia czeska zagrożona jest przez Madziarów niezwykle poważnie zwłaszcza od południa.**

Niezależnie od madziarskiej akcyi wojskowej Węgrzy zaszachowali Czechów również skutecznie przez obwołanie Słowaczyzny republiką Rad, na której czele stanął komunista Janousek.

POWOŁANIE SOKOŁÓW DO NATYCHMIASTOWEJ SŁUŻBY.

Cieszyn, 21 czerwca. (Tel. od kor.) Pisma czeskie donoszą wprawdzie, że sytuacya na Słowaczyźnie znacznie **się poprawiła,** faktycznie jednak **nie powodzi się Czechom dobrze.** Wynika to i z komunikatów wojennych, które podają, że Węgrzy podjęli znów ofenzywę i **przeszli nawet przez Wisłę** — a także z tego, że **Sokołów,** którzy stawili się do poboru 15-go bm. **powołano do natychmiastowej służby czynnej; wszyscy zdolni do broni** mają się zgłosić 24 bm. Wyłączono jedynie okręg sokoli ostrawsko-śląski, którzy Czesi **rezerwują widocznie dla Śląska.**

Klęska bolszewików w południowych Węgrzech?

Praga, 20 czerwca. (Tel. od kor). Czeskie biuro prasowe podaje telegram wysłany 18 bm. przez gen. Artananosa, wodza **południowej serbskiej armii przeciwbolszewickiej, donoszący o klęsce bolszewików:** Klęska IX i X armii bolszewickiej jest zupełną. Bolszewicy cofają się. Dnia 13 bm. wojska nasze oddalone były od Carofilu tylko o 42 km. **Wzięliśmy d niewoli 35.000 żołnierzy, zabraliśmy 350 armat, 11 pociągów pancernych i 50.000 karabinów.**

—o—

Milionowa kradzież kolejowa.

Kraków, 21 czerwca.

Od dłuższego czasu na stacyi w Szczakowej i Trzebini, dokonywano śmiałych kradzieży z wagonów towarowych. *Włamywano się przeważnie do wozów, które nadchodziły z zachodu, z darami amerykańskimi, lub z Włoch z materyami i narzędziami muzycznemi.*

REWIZYE U KOLEJARZY.

Straż ruchoma kolejowa przeprowadziła onegdaj rewizyę w domach tych kolejarzy, których podejrzywano o popełnienie kradzieży. Równocześnie przeprowadzono rewizye w Ciężkowicach i Szczakowej, która dała nadspodziewany wynik. *Znaleziono w komórkach, na piecach, w pierzynach i w pościeli ukryte całe masy jedwabiu, sukna, nowych ubrań amerykańskich, mydło toaletowe, dalej floberty, rewolwery, naboje do rewolwerów, nowe kosy, pług nowy stalowy piłki, tuziny łopat, gwoździe, trąbki, klarnety, oraz inne instrumenty do grania.* Prócz tych przedmiotów znaleziono wielką ilość w opakowaniu, łyżek, noży, widelców, oraz emaliowanych naczyń kuchennych. *Byli tak że amatorzy książek, które kradli z transportów warszawskich.* U jednego z kolejarzy *znaleziono całą bibliotekę książek szkolnych.* Obecnie ruchoma straż kolejowa spisuje skonfiskowane rzeczy i przewozi je do Trzebini, celem zmagazynowania ich.

Przy tej sposobności odkryto kryjówkę, w *były ukryte dwa bale bielizny amerykańskiej, oraz sukno bilardowe, które skradziono przed kilku tygodniami z wozu kolejowego w Trzebini. Skradziono wtedy sukna bilardowego wartości 250000 koron.* Kradzieży ubrań amerykańskich dopuścili się Gustaw Barański i Józef Szymca. Z tych rzeczy zdołali oni już sprzedać wielką ilość paserom krakowskim.

Jako winni w tej kradzieży są: Jan Pachowski, Tomasz Chechelski, Ignacy i Antoni Sołtysykowie, Józef Pawlik, Szczepan Piętak, Franciszek Jamroz, Gustaw Barański i Józef Szymiec.

ŻYCIE NAD STAN.

Sprawcy kradzieży opływali we wszystko i żyli nad stan. Kilku z nich jeździło do Krakowa na zabawy, gdzie puszczali pieniądze w pierwszorzędnych kawiarniach i restauracyach. *Jak stwierdzono, panowie ci trudnili się także przemycaniem skradzionych towarów do Niemiec i do Czech i tam je sprzedawali.* Wszystkich aresztowano.

Polityka narodowa -- czy chłopska?

„Piastowcy" urządzają z końcem miesiąca manifestacyjny zjazd chłopów z Galicyi w Warszawie — i wysyłają specyalnie pociągi z delgatami z Przemyśla, Sanoka i N. Sącza. Chodzi tylko o *demonstracyę za radykalną reformą agrarną.*

„Kuryer Warsz." pisze:

„Poseł Witos, który przed kilku tygodnia mi pięknie zalecał w Sejmie „politykę narodową", zabrał się nareszcie zupełnie już wyraźnie do... polityki *chłopskiej.* Utworzony przezeń, przez połączenie się z tugutowcami, Związek sejmowy posłów ludowych, skupi w swem łonie, oczywiście, samych włościan. P. Witos nie będzie się dziwił, gdy ludzie powiedzą sobie: albo ten nowy Związek wyobraża sobie, że w Polsce tylko chłop posiada rozum i sumienie polityczne, albo że będzie służył wyłącznie interesom włościańskim. W każdym razie nikt tu nie dojrzy „polityki narodowej".

Ale jeżeli teraz idąc śladom p. Witosa, Sejm w dalszym ciągu zacznie się organizować według interesów wyłącznie *stanowych?* Jeśli robotnicy zbiorą się w jeden związek, *ziemianie* w drugi, *inteligencya* w trzeci, *rzemieślnicy* w czwarty, a każdy pod hasłem obrony własnych zysków materyalnych — to któż w tym kraju będzie dążył naprawdę do polityki *narodowej?*

Zaiste, gdy się widzi dziś takich „gospodarzy" w Polsce, jak p. Witos, to wydaje się, iż jesteśmy w Bułgaryi z przed czterdziestu laty, w kraju prymitywów społecznych, gdzie chłop i jego interesy własne — to była alfa i omega polityczna".

Co słychać w mieście?

Odczyt p. t. Kongres a Polska

wygłosi Prof. Stan. Kutrzeba, jeden z pracowników Konferencyi pokojowej, który, świeżo powrócił z Paryża. Prelegent objaśni stan sprawy polskiej i sytuacye polityczną.

Dochód z odczytu na szkołę polską z Czechowicach na Śląsku: odczyt odbędzie się w poniedziałek 23-go bm. o godz. 7-ej wiecz. w sali Kopernika (Coll. novum.).

Zwalczanie lichwy w Krakowie

ZNIŻKA CEN WIEPRZOWINY O 4 KOR. NA 1 KG. — RESTAURATORZY OBNIŻAJĄ CENNIK O 15 PROC.

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu walki z lichwą zajmowano się przedewszystkiem sprawą handlów kolonialnych i spożywczych oraz tak ważną dzisiaj kwestyą cukru. **Sprawa cukru przedstawia się krytycznie.** Cukiernicy przedstawili projekt zaopatrzenia ludności Krakowa w pewną ilość cukru. **Cukiernicy sprowadzić mają do Krakowa 20 wagonów cukru z Czech** (po 18 i pół korony za 1 kg.), **z tego odstąpiliby 5 wagonów krakowskiej delegaturze min. aprow., dla rozdziału między ludność po 10 K. za 1 kg. Stratę na tych pięciu wagonach, która wyniosłaby 350.000 K. pokryliby cukiernicy nadwyżką przy przeróbce pozostałych 15 wagonów na cukry i cukierki.** Wobec jednak rozlegającego się hasła: dość nam ciastek i cukierków! wątpliwem jest, aby ten projekt miał powodzenie. **Należy w takim razie zabronić wyrobów cukierków i ciastek, a cukier sprowadzić wyłącznie dla ludności.**

Następnie przystąpiono do kwestyi obniżenia cen wieprzowiny i wyrobów masarskich. Referent tej sprawy oświadczył, że ceny wieprzowiny i wyrobów masarskich będą od dnia 24 bm. niższe o dalsze 4 Kor. na 1 kg.

W końcu przewodniczący Komitetu walki z lichwą dr. Skąpski zawiadomił, że **przedstawiciele restauratorów i kawiarzy odbyli z Komitetem dłuższą konferencyę i oświadczyli, że ceny potraw i napojów będą obniżone o jakieś 15 procent.** Obniżenie to jest minimalne, ale należy je traktować, jako pierwszy krok, a przytem należy pilnować, aby z niektórych stron równocześnie nie próbowano obniżać jakości podawanych potraw i napoi.

Żydowska jaskinia gry.

Ubiegłej nocy wpadła policya do kawiarni Jakóba Wassermanna mieszczącej się na I. piętrze przy ul. Miodowej na Kazimierzu, w której uprawiali żydzi grę w karty. **W kawiarni powstał wielki popłoch. Gdy żydki spostrzegli, że są otoczeni przez policyę, porzucili karty i poczęli się cisnąć do drzwi kuchennych. Jeden z graczy usiłował wyskoczyć przez okno, zabrawszy uprzednio w czasie zamieszania porzucone na stołach pieniądze.** Policya jednak przeszkodziła mu w ucieczce i odebrała pieniądze. Podczas legitymowania graczy przez policyę **stwierdzono, że 20 z nich jest w wieku popisowym.** Ukrywali się oni po spelunkach nocnych, a dzień spali u krewnych. Popisowych oddano wojskowości, a karciarzy umieszczono w aresztach „pod Telegrafem“.

—o—

UDZIAŁ RÓŻNYCH RODZAJÓW BRONI W PROCESYI BOŻEGO CIAŁA. W onegdajszem sprawozdaniu z procesyi Bożego Ciała w Krakowie przez przeoczenie nie została wymieniona **szkoła podchorążych**, (artylerya) oraz inne rodzaje broni, które prezentowały się bardzo pięknie w czasie uroczystości.

POPIS ŚPIEWACKI. Konc. szkoła śpiewu prof. St. Bursy — zaszczytnie znanego pedagoga-wokalisty — urządza doroczny popis uczni w sali „Sokoła“ jutro o godz. 7 i pół wieczorem. Na obfity program tej interesującej produkcyi złoży się szereg pieśni, aryi operowych, duetów oraz produkcyi choralnych.

STRASZNY WYPADEK NA DWORCU. Dziś rano na dworcu t. zw. przetokowym, z wagonu pociągu wojskowego wychylił się żołnierz w czasie jazdy i uderzył głową w słup ustawiony między dwoma torami. Uderzenie było tak silne, że żołnierz został na miejscu zabity. Głowa jest zupełnie zmiażdżona. Trupiarka wojskowa przewiozła ciało do szpitala garnizonowego.

KRADZIEŻE W PODGÓRZU. Wczoraj do mieszkania Rosenbluma przy ul. Lwowskiej l. 1 przybyły dwie siostry, 17-letnia Honorata i 20-letnia Marya Czubowe i skradły rzeczy. W chwili, gdy wychodziły ze skradzionym towarem, przytrzymano Honoratę. Druga zdołał uciec. — Aresztowano 56-letniego Jana Ciaputę, partego złodzieja, który na stacyi „Wisła“ skradł z wagonu worek z rzeczami. Ciaputa stale „urzęduje“ na tej stacyi i kradnie, co mu w rękę wpadnie. — Aresztowano 20-letniego Józefa Korpaka za kradzieże kolejowe, popełnione na stacyi w Płaszowie. — Aresztowano także Franciszka Banatowicza za kradzież w wozie tramwajowym 4000 kor. na szkodę jakiegoś wieśniaka. Pieniędzy już przy nim nie znaleziono, gdyż podał je towarzyszowi operacyi, który zbiegł.

LICHWA KAWIARNIANA. Kawiarze Niedziałek i Broszkiewicz, aresztowani za lichwę kawiarnianą, po przeprowadzonem śledztwie policyjnem, zostali wczoraj odstawieni do sądu okręgowego karnego w Krakowie.

OGON TYTONIOWY. Od wczesnego rana gromadzi się przed główną trafiką w Rynku gł. niezliczona rzesza po odbiór przydzielonego tytoniu. Wśród tłumu widać **dużo inwalidów o kulach i bez rąk. Biednymi inwalidami powinna się zająć wojskowość** i pzydzielić im od siebie tytoń, zwłaszcza, że wojskowość otrzymuje najwyższy przydział. W tłumie rozgrywają się nieprzyjemne sceny, ludzie zdenerwowani długiem staniem toczą między sobą walkę o pierwszeństwo. Zaszło także w ogonku kilka wypdków omdlenia z powodu gorąca i tłoku przy trafice.

W SPRAWIE CUKRU otrzymujmy z magistratu następujący komunikat: Ze względu na rozgoryczenie ludności, wywołane brakiem cukru w mieście, trwającem już od połowy maja br. magistrat widzi się zniewolonym podać do publicznej wiadomości co następuje:

Na okres od 1—15 maja br. przydzieliła Delegatura ministerstwa aprowizacyi dla Krakowa 9 wagonów tj. 90.000 kg cukru białego do rozsprzedaży na karty kontrolne. Cukier ten rozdzielono natychmiast w całości między sklepy rejonowe i konsumy.

Ponieważ przydzielona ilość cukru przy racyi pół kg na osobę nie mogła wystarczyć na zaopatrzenie całej ludności miasta, liczącej wraz z przejezdnymi około 210.000 osób, przeto magistrat z konieczności wyznaczył racyę cukru na 40 dkg na osobę.

Wskutek obniżenia racyi pozostała w sklepach rejonowych pewna nadwyżka cukru, wynosząca około 6.000 kg. Z tej nadwyżki sklepy rejonowe wydawały w 1-ej połowie bm. swoim odbiorcom w drobnych ilościach cukier za drugą połowę maja. Obecnie powyższe nadwyżki w sklepach rejonowych zostały w zupełności wyczerpane.

Ponieważ mimo usilnych starań ze strony prezydyum miasta i magistratu w tut. delegaturze ministerstwa aprowizacyi jak i w samym ministerstwie dotychczas **nie przydzielono dla Krakowa dalszego kontyngentu cukru,** przeto w ubiegłą środę tj. 18 bm. prezydyum miasta ponownie odniosło się telegraficznie do ministerstwa aprowizacyi w Warszawie z usilną prośbą o natychmiastowe przydzielenie przynajmniej 15 **wagonów cukru** na pokrycie zaległych racyi.

Równocześnie odniesiono się do kilku posłów krakowskich z przedstawieniem stanu sprawy i z prośbą o natychmiastową interwencyę w Ministerstwie aprowizacyi.

Wkońcu zaznacza się, że magistrat niema nic wspólnego z przydzieleniem cukru do wyrobu cukierków i ciast, gdyż od marca br. cukier dla cukierników, aptekarzy, fabryk marmolady, soków owocowych itp. przydziela bezpośrednio wyłącznie ministerstwo aprowizacyi, rozszerzane zatem tendencyjnie pogłoski, jakoby magistrat wydawał cukier dla cukierników są z grun tu fałszywe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 20 czerwca 1919 r.

WŁAMANIA. Do wojskowego szpitala epidemicznego w gmachu OO. Bonifratrów na Kazimierzu włamali się przez zakratowane okno jacyś bandyci i skradli z magazynów szpitalnych bieliznę wartości kilku tysięcy koron. Włamywacze wynieśli bieliznę do ogrodu pod mur i przerzucili ją na ulicę.

Do cukierni przy ul. Grodzkiej l. 49 włamał się Michał Kamiński, niestety wyprawa się nie udała ptaszkowi, gdyż domownicy usłyszawszy stukanie, weszli do wnętrza i złapali go, oddając w ręce stróża bezpieczeństwa publicznego.

PLAGA OBCYCH KIESZONKOWCÓW. Do Krakowa przybyła cała zgraja kieszonkowców, rekrutujących się przeważnie z Kongresówki. Specyaliści ci operują przeważnie na peronie osobowym oraz w tramwajach. Policya jest w tym wypadku bezradna, gdyż kieszonkowcy operują przeważnie we dwóch lub trzech i gdy jeden kradnie, inni oczekują go w pobliżu i w chwili gdy zdobycz znajduje się w ręku opryszka, podaje ją drugiemu, który bezzwłocznie znika. Mimo więc aresztowania takiego opryszka nie znajduje się przy nim skradzionych przedmiotów. Aresztowani są solidarni i nie zdradzają swoich kolegów po fachu. Wczoraj i dziś rano zgłoszono szereg kradzieży kieszonkowych. Między innymi skradziono p. Juliuszowi Schmelzowi z Oświęcimia 10.000 kor. w jednym banknocie ze stemplem austryackim, oraz 2.285 marek. — Kapitanowi Zygmuntowi Kruszelnickiemu skradziono 12.000 K. P. Wł. Głowackiemu 1500 K., oraz red. K. Irzykowskiemu portfel z 9000 markami i legitymacyą kolejową.

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Tyle nasi kupcy narobili krzyku, iż gotowi są do wszelkich ustępstw i zniżenia cen, że byłem przekonany, iż za dni parę zjem obiad za 3 korony, kupię ubranie za 70 K, a parę bucików za 20 K. Tymczasem kupcy nasi według zwyczaju cen nie wystawiają, choć im to nakazano, ci zaś, którzy trzymają się przepisu, obok ceny 120 K za parę bucików dodali napis: „niebywale tanio“. Zdaje się, że te dwa słowa są jedynym czynem w kierunku zniżenia cen, na jaki się zdobyło nasze kupiectwo.

Nic też dziwnego, że przed sklepem sprzedającym „bardzo tanio“ metr lichej materyi za 400 koron nie ma ogonków. Natomiast są one przed każdym sklepem z mąką, kaszą, mlekiem itp. artykułami równie drogimi, ale bardziej niezbędnymi. Są też przed trafikami, bo nawet nędzarz czuje głód tytoniowy i aby kupić nieco buczyny z firmą gotów jest pół dnia stać na upale. Z firmą, bo przecież bez firmy mógłby sobie sam narwać wbród liści bukowych, czy kapuścianych, ususzyć i palić, ach, jak palić! Swoją drogą ten upał, tak niedogodny przy ogonkach, ma swoją dobrą stronę. Już 6 hoteli zajęło w Krakowie wojsko, a cywile jak na złość jadą i jadą do Krakowa, nie

mają gdzie mieszkać i nocują na plantach pod cudną kopułą czerwonego nieba, wdychając czarowne aromaty kwitnącej akacyi i czeremchy i co najważniejsze, nie płacąc ani halerza łapówki żadnemu portyerowi za pozwolenie przespania się „kątem" w jakiejś łazience czy komórce pod schodami. **h.**

Widmo głodu w Zakopanem

STALI MIESZKAŃCY DOMAGAJĄ SIĘ ŻYWNOŚCI, ALBO OGRANICZENIA NAPŁYWU GOŚCI SEZONOWYCH!

(Od korespondenta.)

Zakopane, 19 czerwca.

Dnia 16 bm. w wypełnionej szczelnie sali „Sokoła" odbył się pod przew. dra Garbarzewskiego wiec w sprawie gospodarczego położenia stałych mieszkańców wobec zbliżającego się sezonu letniego. Referat wstępny wygłosił prof. Kozłowski, który przedłożył rezolucyę, która będzie przedłożona władzom w Warszawie i Krakowie, z żądaniem uregulowania aprowizacyi i ustanowienia organów kontrolnych na czas sezonu.

O lichwie mieszkaniowej mówił osobno p. dr Diehl, podając sposoby obrony po myśli rozporządzenia o ochronie lokatorów i domagając się natychmiastowej pomocy organów administracyjnych niezależnie od postępowania sądowego wobec coraz gwałtowniejszych wystąpień niektórych właścicieli mieszkań, rozzuchwalonych biernością policyi i żandarmeryi.

W dyskusyi, bardzo ożywionej, ale z jednym wyjątkiem należycie przez przewodniczącego i wiec skarconym, — rzeczowej brali udział pp. Króbicki, Ostafin, Winnicki, Kowalski, Szczerbicki, Trybułowa, Romanowska, Gaj, Ćwiklińska, Zięba, dr Kuczewski, Sochacki, Haja i Wojak.

Zabierali też głos: naczelnik gminy p. Regiec i inspektor klimatyczny p. Błocki, tłomacząc obecne położenie gospodarcze Zakopanego i solidaryzując się z rezolucyą, uchwaloną jednomyślnie.

Na osobną wzmiankę zasługuje patryotyczne przemówienie gazdy Pawlikowskiego, który wskazał na konieczność przyłączenia Spisza i Orawy do Polski także ze względów gospodarczych.

Prócz rezolucyi głównej uchwalono jeszcze domagać się od:

a) Ministerstwa sprawiedliwości przywrócenia roków sądowych w Zakopanem,

b) Prokuratoryi Państwa w N. Sączu, aby corychlej ukończyła dochodzenia w sprawie nadużyć paskarskich w tutejszym szpitalu,

c) miejscowego Komitetu walki z lichwą, aby utworzyło osobny oddział tępienia lichwy mieszkaniowej, złożony z przedstawicieli obu stron interesowanych.

Spodziewamy się, że poważne zastrzeżenie obywatelstwa zakopiańskiego usłuchane będzie, gdzie należy.

Pierwszy skutek akcyi inicyatorów wiecu był już nazajutrz: Oto starostwo poleciło wyraźnie tak zwierzchności gminnej, jak żandarmeryi w Zakopanem interweniować bezzwłocznie w obronie lokatorów przed szykanami. W razie nieskuteczności takiej pomocy należy zwracać się bezpośrednio do samego kierownika starostwa, p. dra Łąckiego, który przyrzekł nad tępieniem takich gwałtów czuwać osobiście.

Z lichwą mieszkaniową może damy sobie radę przy pomocy sądu i starostwa nowotarskiego, poprawy **sytuacyi żywnościowej oczekujemy od Krakowa i Warszawy!**

Kursa dewiz i walut.

WARSZAWA, 21 czerwca. Akcye bez obrotów. Usposobienie dla rubli w dalszym ciągu słabe. 500-rublówki i setki carskie 114, ruble dumskie w tysiącach 61, Kierenki 43, złoto: ruble 990 m. 435, f. 340, ruble srebrne po 4.90, korony 50.50, franki francuskie 260, funty angielskie 78 m., dolary amerykańskie 18.

WIEDEŃ, 20 czerwca. (Centrala dewiz). Marki 199, leje 212.50, lewy 145, franki szwajc. 510, liry 395, funty szterl. 149, dolary 34.

ZURYCH, 20 czerwca. Berlin 36.50, Wiedeń 17.50, Praga 28, Holandya 208.50, Nowy Jork 535, Londyn 24.85, Paryż 83, Medyolan 66, Bruksela 79.50, Kopenhaga 128.50, Sztokholm 138.50, Chrystyania 134.50, Petersburg 45, Madryt 108, Buenos-Aires 233, korony stemplowane i niestemplowane 17.

AMSTERDAM, 20 czerwca. Berlin 16.50, Wiedeń 8.10, Szwajcarya 48.10, Kopenhaga 61.30, Chrystyania 66.15, Sztokholm 64.40, Nowy Jork 254.75, Londyn 11.78 i pół, Paryż 39.80.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 21. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	transak.
4% Poż. kraj. E. 1893	102·—	103·—	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	100·—	101·—	
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·—	103·—	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	103·75	104·75	
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·—	109·—	
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	104·—	105·—	
4% „ „ „ 60 l.	101·25	102·25	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	660.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Akcye kolei połud. (Lombardy)	—·—	—·—	
Polskie Tow. handlowe . . .	360.—	375·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka" Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza"	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe . . .	1750·—	—·—	
WALUTY.			
Marki polskie	195·—	201.—	198·—
„ „ drobne	190·—	195·—	
Marki niemieckie	199·—	205·—	
„ „ drobne . .	186·—	192·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	227·—	233·—	
„ „ „ 500 „	225.—	231·—	
„ „ drobne	212·—	217·—	
„ dumskie	120·—	125·—	
Franki franc. (à 1000, 500, 100)	450·—	500·—	
„ „ drobne	430·—	480·—	
Dewiza na Warszawę w rublach	—·—	—·—	
Marki niemieckie (dewiza) . .	—.—	—·—	
Dewiza na Zurych	—·—	—.—	
Lei rumuńskie	—·—	—·—	

W rocznicę rzezi humańskiej.

(20 czerwca 1768).

(St. P.) Za wiele niestety czyta się dziś o mordach, które w XX. wieku bezkarnie tępią naszych na Podolu i Wołyniu — czy należy jeszcze wracać myślą o 150 lat wstecz — do rzezi humańskiej?

Potworna fala krwi i pożogi uderza nawrotnym pędem o wschodnie rubieże Rzptej. przepada wiekowy dorobek, męczeńską śmiercią mrze najlepsza część Narodu, ci co chcą wytrwać, co się nie zaparli... Przypominają się krwawe prześladowania pierwszych chrześcijan — przypominają się germańskie hordy niszczące starą kulturę rzymską w zaraniu wieków średnich... zagony tatarskie łupieżące przez setki lat....

Chmielniczyzna żyje już tylko w podaniu o hajdamaczyźnie zapomnieliśmy, bo wkrótce po niej uderzyły w Naród srozsze klęski... Rozbiory, Maciejowice — a potem długa tułaczka po „lądach, morzach, piasku gorącym i mrozie" zatarła świeże wspomnienie rzezi z r. 1768. Czy zapomnimy — czy wolno nam zapomnieć o tem, co dziś się dzieje na kresach wschodnich?

Powraca potworna fala krwi i pożogi i znów płoną wschodnie rubieże Polski: wziąwszy w rękę pamiętnik opisujący rzeź humańską, czy też dzisiejszą gazetę, kreślącą szczegóły mordów w Złoczowie, Tarnopolu, czy gdzie tam, widzi się jasno — że minęły wieki, a dusza ruskiego chłopa zawsze jednakowa.

* * *

Z wiosną 1768 zaczęli pojawiać się po wsiach województwa bracławskiego i podolskiego nieznani lirnicy i włóczący się czerńcy prawosławni: zaczęto się obawiać nowych rozruchów — czerńcy dawali chłopom błogosławieństwo zachęcając do rzezi szlachty, księży i żydów — rozdawano nawet święcone noże. Niebezpieczeństwo stało się już pewnem, gdy w motreninskich lasach pojawiła się banda hultajów pod wodzą Zaporożca Maksyma Żeleźniaka, dając znać o sobie mordem i rabunkami w okolicy. Wobec tego znaczna część obywateli i żydów zaczęła ściągać do miejsc obronnych, do Białocerkwi, Lisianki i Humania: banda Żeleźniaka rosła w siłę, nadzieja mordów i rabunku skłoniła chłopów na całej Ukrainie do buntu.

Najwięcej uchodźców zgromadziło się w Humaniu, niedużem miasteczku, należącem do Potockich. Rządca dóbr humańskich, Mładanowicz dowiedziawszy się o nadciąganiu band Żeleźniaka, wezwał dla obrony miasta setnika nadwornych kozaków Gontę. Ufano mu zupełnie — tymczasem Gonta połączył się z Żeleźniakiem i z niem razem ruszył pod Humań.

19. czerwca wieczorem rozpoczęli hajdamacy szturm do miasta otoczonego ostrokołem. Niecała setka piechoty nadwornej i szlachta odpierali całonocny szturm: a jak współczesny pamiętnikarz pisze „żydzi czynnie i gorliwie przyczyniali się do obrony" — brakło jednak amunicyi i Mładowicz, uwiedziony namowami Gonty, który prosił iżby go dobrowolnie do miasta puszczono — nakazał otworzyć bramy. Hultajstwo wdarło się do miasta.

Przerażeni mieszkańcy zgromadzili się w kościele farnym, w zabudowaniach OO. Bazylianów i w żydowskiej szkole. Otoczyły ich zbrojne bandy, a na znak Gonty: „Bracia, czas rozpoczynać dzieło" rozpoczęło się mordowanie Polaków i Żydów. Garść konfederatów i żołnierzy broniła się długo, póki wszyscy nie polegli — rzeź bezbronnych kobiet i dzieci trwała przez cały dzień 20 czerwca i przez część następnego a jak współczesny kronikarz bazyliański pisze: „nawet kobiety za przykładem mężczyzn rznęły i zabijały zachęcając do zajadłości dzieci swoje".

Pomińmy opis rzezi — dzikie okrucieństwo ukraińskich chłopców nie oszczędziło nikogo. „W żydowskiej bożnicy Żydów do trzech tysięcy wymordowano i we wszystkich miejscach miasta Humania tyrańsko zabijano"... „Hultajstwo wygubiwszy więcej niż 18000 ludzi różnego stanu" rzuciło się do rabunku, a potem wyciągnąwszy na pole za miastem, zwane Karpówka, obwołano Żeleźniaka hetmanem i księciem na Śmile, zaś Gontę pułkownikiem i księciem na Humaniu.

Bunt chłopstwa ukraińskiego ogarnął obszerne połaci kraju i dopiero wystąpienie wojska koronnego pod Stempkowskim regimentarzem, a rosyjskiego pod Kreczetnikowem położyło koniec rzezi, w której od noża hajdamackiego zginąć miało przeszło 100.000 ludzi różnej płci i wieku.

A powodem tego wszystkiego nie były kwestye socyalne, ucisk chłopa, czy niedostatek. Ukraiński chłop był swobodniejszy, niż gdziekolwiek wówczas w Europie, a bujna ziemia żywiła go obficie, lecz do półdzikiej duszy jego zawsze miały łatwy przystęp hasła grabieży i mordu. Politycznego podkładu rzezie te nie miały — zwracały się one tylko przeciw warstwom oświeconym i posiadającym: tak było za czasów Chmiela, tak za Gonty i Żeleźniaka i tak w zasadzie dziś. Brak sił twórczych, a tylko jedna żądza niszczenia cudzego dobra i żądza krwi — obecna pokora wobec zwycięzców, a bezmierna buta tam, gdzie czuje siłę — to treść tragicznie ciemnej duszy ruskiej, która najlepiej przechowała do dziś dnia całą tradycyę łupieżców tatarskich Dżyngishana, Gałgi czy Tuhajbeja...

Czy dziś, czy przed 150 laty, czy też dawniej jeszcze za buntu Chmielnickiego — zawsze ci sami i o tem pamiętać trzeba!

—o—

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu z dnia 18. lutego 1919 podniesiony został kapitał akcyjny z **K. 8,000.000·—** na **K. 30,000.000·—** przez emisyę **nowych 55.000 sztuk pełnowpłaconych akcyj po K. 400 imiennej wartości.**

Podwyższenie kapitału akcyjnego, objęte powyższą uchwałą, zatwierdzone zostało na zasadzie art. I. ustawy z dnia 29. kwietnia 1919. postanowieniem ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 2. czerwca 1919.

Rada Zawiadowcza uchwaliła przyznać dotychczasowym posiadaczom akcyi Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi na następujących warunkach:

1) Dotychczasowi akcyonaryusze uprawnieni są do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż **za każdych sztuk 2 starych akcyi pobrać mogą jedną nową akcyę po kursie K. 470·—** z doliczeniem 5% odsetek od dnia 1. stycznia 1919 do dnia wpłaty gotówki.

2) Prawo poboru zgłoszone być musi w czasie **od 20. czerwca do 5. lipca 1919 włącznie,** a niedotrzymanie tego terminu pociąga za sobą utratę prawa poboru.

3) Akcyonaryusze chcący wykonać przysługujące im prawo poboru obowiązani są w powyższym czasokresie przedłożyć swe akcye bez arkuszy kuponowych celem stwierdzenia przysługującego im prawa poboru.

4) Cenę kupna akcyi pochodzącą z dokonanego prawa poboru należy uiścić wraz z odsetkami w całości gotówką. Przedłożone akcye stare zostaną natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

5. Na uiszczoną zapłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia kasowe, w zamian których wydane będą w swoim czasie akcye oryginalne.

6. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Banku od 1. stycznia 1919 na równi z akcyami staremi.

7. Prawo poboru wykonane być może:
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek 25.
w Banku Krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie, oraz tegoż Filii w Krakowie;
w Banku Przemysłowym dla Krolestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim we Lwowie, oraz tegoż Filii w Krakowie.
w Zakładzie Kredytowym dla Handlu i Przemysłu w Wiedniu, oraz tegoż Filii we Lwowie.

Kraków, dnia 18. czerwca 1919.

507

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie.

FRYDERYK MAUZENS:
PANAJON i SKA.
Wielka powieść dramatyczna.

—o—

16) (Ciąg dalszy).

Pociąg wjechał na peron. Piotr Cartelegue pierwszy wyskoczył z wagonu i szedł tak szybko ku wyjściu, że Lewis Jackson musiał pobiedz za nim, aby go wstrzymać za rękę:

— Dokąd pan dąży? — zapytał miliarder.

— Do Dureta!

— Nie troszcząc się nawet czy idę za panem? Wstrzymaj się pan. Pan pozwoli, że ja sam zrobię tę wizytę!

— Dlaczego?

— Dlatego, że panu zbraknie zimnej krwi, mój chłopcze!

— Mnie?

— Tak jest, panu! Bo ja wiem, że pan z najzimniejszą krwią prowadzi automobil, ale niebezpieczne zakręty życia wymagają czegoś więcej od zakrętów w aerodromie. Zechciej pan udać się do swego mieszkania i tam mnie oczekiwać.

Młody człowiek jeszcze nie dał za wygraną:

— A gdybym tak tymczasem odszukał Luizę?

— Pan nie wiesz gdzie ona się znajduje?

— Odszukam ją.

— A gdy ją pan znajdziesz?

— Wówczas powiem jej...

— Nie jesteśmy jeszcze pewni jej niewinności — przerwał mu Lewis Jackson — Wierzymy w nią, ale nie mamy dowodu. Oto wszystko!

— Więc cóż mam uczynić?

— Nic! Trzymać się zdaleka od Luizy, przestać istnieć dla niej, aż do decydującej zmiany sytuacyi. W przeciwnym razie ona panu znowu powie: „Jestem ofiarą ohydnego spisku". A co pan odpowie?

— Że wiem to.

— No tak, ale ja panu powtarzam, że pan tego nie wie naprawdę.

— Nie mogę jej przecie odpowiedzieć, że mam jakiekolwiek wątpliwości.

— Słusznie, a więc powinien pan milczeć. Niechże pan tedy wraca do siebie, a mnie pozostawi wizyty.

Piotr uległ wpływowi Lewisa Jacksona. Uścisnął mocno rękę miliardera i zapytał go:

— A pan? Dokąd się pan udaje?

— Dokąd pan miał zamiar się wybrać?! Do Dureta i do pani de Lagunan. Do widzenia!

Businessmann jeszcze raz uscisnął rękę swego towarzysza i przywołał sekretarza.

— Hallo, Smith! Każ pan przewieść nasze bagaże do hotelu Tuileries Paalce i weź pan tam apartament pod imieniem Lewisa Jacksona.

— All right!

Miliarder szybkiemi krokami wyszedł z dworca i wsiadł do pierwszej dorożki jaka napotkał. W kwadrans później zadzwonił w willi przy ulicy Ampere.

— Czy pani de Lagunan jest w domu? — zapytał Małgorzatki, która mu otwarła.

— Pani wyszła! — odpowiedziała pokojówka.

Spóźniona godzina i ubiór mniej niż skromny gościa podyktował jej tą odpowiedź.

— Więc poczekam! — powiedział Lewis Jackson, wchodząc do przedpokoju.

— Tutaj?

— Oczywiście!

Pewność siebie gościa sprawiła wrażenie na pokojówce. Odwróciła się i poszła w głąb mieszkania, skąd po chwili powróciła, mówiąc:

W chwilę potem Lewis Jackson znalazł się w salonie obok pani de Lagunan. Skłonił się i zapytał:

— Pani baronowa przyjmnie pana!

— Pani mnie nie poznaje.

Łucya zadrżała.

Nie, nie poznała swego dawnego „flirtu". Julian Maixent dawniej nosił brodę, dziś miał twarz zupełnie wygoloną, a rysy zgrubiały i zaostrzyły się. W oczach szarych i zimnych błyszczała stanowczość. Zewnętrznie zmienił się bardzo, tylko głos pozostał ten sam i na brzmienie tego głosu zadrżała Łucya.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
[illegible] OZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.